

PRACA

CENA 25 GROSZY.

PRENUMERATA:

MIESIĘCZNIE	Zł. 1.—
NA PROWINCJI	1.45
ZAGRANICĄ	2.00

CENA OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem 30 gr., w tekście 30 gr.,
za tekstem 20 groszy, nekrologi 25 gr.,
zwyczajnie 10 gr. za wiersz m/m 10-linowy
Ogłoszenia drobne 10 groszy za wyraz
Ogłoszenia samiejacowe o 50 proc. drożej

TYGODNIOWY ORGAN NARODOWEJ PARTJI ROBOTNICZEJ LEWICY

Redakcja i Administr., Piotrkowska 91, Telefon № 20388 — Administr., czynna codzienne, od g. 5—8 w. prócz niedziel i świąt. Sekretar. od g. 7—8 w.

WŁAŚCIWE OBLICZE P.P.S-u

W ubiegły czwartek na posiedzeniu Rady Miejskiej toczyła się blisko trzy godziny dyskusja nad wnioskiem o wyasygnowanie 50,000 zł. na łódź podwodną pod nazwą „Odpowiedź Treviranusowi“ zgodnie z inicjatywą Związku Inwalidów Wojennych.

Zdawałoby się, że sprawa ta, bezpośrednio nie dotycząca gospodarki miejskiej, — nie powinna być wywoływać tak długich debat.

W rzeczywistości jednakże, chociaż w obecnej łódzkiej Radzie Miejskiej, w żadnym wypadku, jak to pokazały wybory do ciała ustawodawczego, nie odzwierciedlającej rzeczywistych nastrojów ludności naszego miasta, wniosek powyższy upadł, to dyskusja sama, jakkolwiek nie zawsze stojąca na właściwym poziomie, była i celowa i potrzebna.

Dyskusja ta bowiem uzewnętrzniła nastroje, jakie nurtują poszczególne nasze stronnictwa.

W Radzie Miejskiej, pomijając drugorzędne odcienie, wystąpiły w szranki dwa, wzajemnie zwalczające się, obozy.

Z jednej strony stronnictwa „większości“, złożone z „Bundu“, Poalej-Sjonu, P.P.S. oraz Niemieckiej Socjalistycznej Partji, tym razem bez Chadecji, z drugiej strony wszystkie polskie stronnictwa.

W czasie dyskusji w większym stopniu, aniżeli w komisji, przejawiał się ze strony polskich socjalistów oburzający brak wyczucia nastrojów zawsze patriotycznej, zawsze państwowo czującej Łodzi robotniczej.

A pierwsze skrzypce w zajędłości przeciwko polskim dążeniom państwowym oczywiście trzymał „Bund“, którego przedstawiciel r. Lichtenstein posunął się parę razy do brudnych inwektyw pod adresem społeczeństwa polskiego, co wywołało odpowiednią replikę ze strony radnych polskich stronnictw wobec niereagowania ze strony ówczesnego przewodniczącego, wiceprezesa Schiffmana (Poalej Sjon).

Zasadniczą cechą wystąpień PPSowskich było twierdzenie, że troskę o obronę Polski nazewnątrz gotowi są oni łaskawie pozostawić rządowi i nawet pod tym względem mają do obecnego rządu zaufanie.

Bagatelizowali p.p. Ziemięcki i Rapalski akcję społeczeństwa w tym względzie, nie rozumiejąc, że właśnie tylko z masowych wystąpień społeczeństwa rząd czerpie moc do wystąpień nazewnątrz. Wyśmiewano przy tej okazji zakres manifestacji, chociaż od paru lat, jak inne miasta polskie, tak i Łódź nie miały tak olbrzymiego tłumu, jaki się zebrał na Placu Wolności

i przyległych ulicach w dzień protestu przeciwko roszczeniom ministra Treviranusa.

Tu jaskrawo uwypuklił się rozdźwięk, jaki coraz więcej pogłębia się i rośnie pomiędzy społeczeństwem polskim, nie wyłączając klasy robotniczej, a przywódcami socjalistów.

P. Rapalski posunął się dalej.

Uznał za możliwe i dopuszczalne kpić sobie z inicjatywy Inwalidów Wojennych t.j. tych ludzi, którzy w większym stopniu, aniżeli kto inny w naszym społeczeństwie są powołani do manifestowania w takich momentach, gdyż nie oni napewno, którzy już szafowali w czasie wojny tem, co mieli najdroższego, bo kwią swoją i zdrowiem, będą się przyczyniali do „hecy“, jak to mieli czelność wyrażać się socjaliści różnego pokroju.

Pan Rapalski nie wahał się nazwać wojennych polskich inwalidów, inicjatorów tej manifestacji, fakirami t.j. ludźmi, tumaniącymi tłumy bezkrytyczne. Tak już pan Rapalski na swem stołcu magistrackim „zmądrzał“ i „spowaźniał“.

Ludziom tym nie zaimponują dziesiątki tysięcy groszowych ofiar; umięsają zdobyć na kpiny, że za tak małe ofiary „nawet się łodzi podwodnej nie zbudują“. Odrzucają zupełnie czynnik uczuciowy, który przecież wtakich wypadkach odgrywa pierwszorzędną rolę. Stali się jednem słowem pepesowcy ludźmi „trzeźwymi“, którym groszowe składki i manifestacje bez masakry, jak to bywało 1 maja w Warszawie, nie zaimponują.

A dalej polscy socjaliści są dziwnie grzeczni wobec wystąpień

Traviranusa i już nietylko nacjonalistów, ale bez mała całego narodu niemieckiego.

Z uporem manjaków podciągają pod jeden strychulec jak wystąpienia niemieckie, tak i wystąpienia polskie.

I tak jak dążność polskiego społeczeństwa do obrony swojego wybrzeża przy pomocy łodzi podwodnych utożsamiają z parciem do walki zaborczej wcale niedwuznacznej całego społeczeństwa niemieckiego, nie wyłączając towarzyszy z 2-giej międzynarodówki, za pomocą budowy krążowników pod wiele znaczącymi nazwami A. B. . . a więc do Z, tak samo buntne wystąpienia urzędującego ministra, wyrażne zupełnie poparcie tego zaborczego stanowiska przez ogromną większość społeczeństwa, szczucie przeciwko Polsce i Polakom na każdym kroku oraz krwawę masakrę nawet aktorów polskich, utożsamiają z godnym i spokojnym protestem społeczeństwa polskiego.

Są, jednym słowem, adwokatami hakaty, starając się gasić zupełnie słuszne oburzenie społeczeństwa polskiego.

Nie rozumieją, że właśnie godne i spokojne manifestowanie w Polsce może powstrzymać dzikie wybryki hurrapatryotów niemieckich i tym sposobem osłabić ich wojowniczość, która jedynie tylko może doprowadzić do zbrojnego konfliktu.

W swem zaślepieniu nie czują, że niema w Polsce nikogo, któryby parł do wojny z kimkolwiek, i że ich pacyfistyczne wrzaski w Polsce trafiają w próżnię.

oo

DLaczego domagamy się od państwa ubezpieczenia robotników na starość?

Jak Łódzcy fabrykanci ubezpieczają robotników na starość!

Nie trzeba chyba przypominać wiele, jak Łódzcy fabrykanci lekceważą sprawy robotnicze i wiele możliwości pod tym czy innym pretekstem starają się nietylko wykorzystywać i tak sponiewieranego robotnika, ale wprost go „wyżyłować“.

Najlepszym tego dowodem jest fakt wyrzucenia 92 robotników z fabryki Wdzewskiej Manufaktury. Za co ich wyrzuciono? — zapyta każdy. Za to, że przez długich dziesiątki lat oddawali wszystkie swoje siły dla spraw fabryki, swoją uczciwą pracę, za to dziś są starzy i niedołężni. To samo miało miejsce w fabryce Barcińskiego, a nawet w Zjednoczonych Zakładach Scheiblera i Grohmana.

Tak wygląda ubezpieczenie na starość w łódzkich fabrykach — głód i nędza to nagroda tym, którzy od wczesnej młodości

do późnej starości wyczerpali swoje siły w pracy dla dobra interesów fabryki.

To są właśnie te piękne kwiatki, które zdobią butonierkę fraka p.p. fabrykantom, a co każdy, to inna ofiara skrzywdzonego robocierza fabrycznego.

Podobnych wypadków naliczyć można, by było bardzo wiele, z których jeden czytelnikom „Pracy“ podaję:

„Jestem kiedyś w Związku Zawodowym „Praca“ — w lokalu, jak zwykle spotkać można bezrobotnych robotników z przynęconymi i wychudzionymi twarzami, oczekujących na zbawczą wiadomość o pracy. Między innymi widzę przygarbionego nie-co postać siwiutkiego starca trzęsącego spracowanymi bezustannie rękami.

Zorane brudami zmarszczek oblicze starca uśmiecha się dobrotliwie. Pytam go

o nazwisko i powód, dla którego pozbawiono go pracy.

— Wróbel się nazywam, panie — odpowiada — Michał Wróbel jestem. Mam lat 70, — od dziesiątego roku życia pracowałem u Scheiblera i Grohmana, od dziesiątego roku, panie. 60 lat całe pracowałem, rzetelnie pracowałem jak Bog przykazał. Teraz jestem już stary, spracowany, trzęsę się, to mnie nie potrzebują. Oddalili bo za stary jestem panie — oddalili i nic nie dają.

Jakto — pytam zdziwiony — nie płacą wam emerytury za tyle lat waszej pracy?

— A tak panie — nie płacą. Przez 17 tygodni płacili mi zapomogę, a teraz już od października 1930 roku nic nie płacą.

— No dobrze mój staruszek — to co wam płacono przez 17 tygodni, to była tylko ustawą przewidziana zapomoga dla bezrobotnych — mnie chodzi o co innego. Pracowaliście przecież przez 60 pełnych lat w fabryce Scheiblera i Grohmana, a więc fabryka powinna was ubezpieczyć i płacić teraz emeryturę.

— Tak, mój drogi panie — odpowiada starzec — i ja tak myślałem, że przecież za tyle lat mojej pracy wesprą mnie na starość i nie pozwolą przymierać głodem, ale się tego nie doczekałem. Pracowałem rzetelnie i uczciwie z myślą, że na przyszłość, kiedy będę stary i nie będę już mógł pracować, fabryka Scheiblera zawsze mi będzie coś płacić i jakoś będę żył, a tu nie — nie płacą panie nawet i tej zapomogi. Tak, tak — kończy starzec — smutna to sprawa, panie i jak sobie pomyślę, że dziś mnie starego za tyle lat mojej pracy za nic mają, to mi się płakać chce. Jestem sam i stary, bez opieki — sam jeden na świecie, bez kawałka chleba, bez opału, a i mieszkania nie mam czym opłacić. Tu boli panie, boli bardzo, kładąc drzącą rękę na pierś mówię — za tyle mojego trudu i lat pracy!...

Rzeczywiście, smutne to świadectwo w osobie tego starca Michała Wróbla wrzucić może każdego, kto myśli i czuje jak człowiek.

Dziwne się to wydaje i niewiarogodne, ale niestety tak jest.

Taka poważna fabryka w Łodzi, ba, najpoważniejsza w Polsce — Scheiblera i Grohmana, a wydaje o sobie taką brzydką i godną potępienia opinię. Niktby nie uwiarył, ażeby dzieckiem zaprzędać się do warsztatu fabrycznego i uwolnionemu się po sześćdziesięciu długich latach pracy, chodzić dziś głodnym, zziębniętym i bez kawałka chleba trzęsącym się starcem — a jednak jest rzeczywistością prawdą.

Czy Zjednoczone Zakłady Scheiblera i Grohmana zapomniały choćby o humanitarnych obowiązkach względem swoich bliźnich?

A przecież ten człowiek, dziś siwy dziadek, oddał wam najpiękniejsze swe lata życia, całą swą energję, wszystkie siły człowiecze i wytrwał przy warsztacie niekiedy bardzo ciężkiej pracy przez sześćdziesiąt pełnych lat.

Pracował z myślą, że starość wynagrodzi jego trudy i że kilka lat starości zapewni mu przed śmiercią fabryka w której pracował emeryturą, która dałaby mu możność choćby skromnej starczej egzystencji.

Mam nadzieję, że kilka tych słów trafi do sumienia p.p. Scheiblera i Grohmana i spowoduje, że biedny ten staruszek Michał Wróbel nie będzie więcej narzekał na smutną swą dolę.

Żądamy ubezpieczenia na starość

Z RADY MIEJSKIEJ ZWIERCIADŁO TYGODNIA

W ubiegły wtorek odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej. Przed posiedzeniem Rady odbyło się zebranie konwentu senjorów, na którym miały się odbyć wybory prezydium Rady na nowy rok kalendarzowy 1931.

P. prezes Holcgreber zakomunikował, że radni Groszkowski i Wolczyński złożyli swoje mandaty radnych, jednakże p. Wolczyński swą rezygnację w parę dni cofnął, zrzekając się tylko godności wiceprezesa. P. Holcgreber stanął na tem stanowisku, że ponieważ zawiadomiono już po rezygnacji p. Wolczyńskiego z odpowiedniej listy zastępcę, cofnięcie rezygnacji nie może być przyjęte do wiadomości. Jednakże po dłuższej dyskusji, w której wszystkie frakcje z wyjątkiem socjalistycznych, stanęły na stanowisku, że dopiero po przyjęciu rezygnacji przez Radę Miejską nie może być ona cofnięta, byli za przyjęciem do wiadomości pozostania p. Wolczyńskiego w radzie. Po dłuższej przerwie frakcje socjalistyczne przychyliły się do tego poglądu i r. Wolczyński został uznany za zatrzymującego mandat radnego.

Ponieważ parę frakcji, a pomiędzy innymi i „Bund” nie zgodziło się na wybór prezydium przez aklamację, wybory miały się odbyć na plenum.

Dyskusja na konwencie tak się przeciągnęła, że posiedzenie Rady rozpoczęło się dopiero około godziny 10 wieczorem. Pomimo tego, że na porządku dziennym nie było sprawy ustosunkowania się Rady do pobrania wbrew uchwale Rady pieniędzy z Elektrowni i Tramwajów przez r.r. Wolczyńskiego i Groszkowskiego, P. P. S. wniosła, by ten punkt wprowadzić.

Większością 37 głosów przeciwko 30 punkt ten wprowadzono zaraz po komunikatach, a przed wyborami.

W komunikatach dowiedzieliśmy się, że władze nadzorcze z tego powodu, że Komisja Okręgowa Klasowych Związków nie jest osobą prawną, nie zatwierdziła oddania na jej korzyść placu miejskiego, szczerą ręką większości socjalistycznej darowanego.

Większość uchwaliła wniesieć w tej sprawie rekurs do Ministerstwa.

Tak czy inaczej nie udało się parcelowanie majątku miejskiego w myśl programu socjalistycznego „bez wykupu”. Zdajemy, że i Ministerstwo nie uzna tej transakcji. Przystąpiono wreszcie do sprawy p.p. Wolczyńskiego i Groszkowskiego.

Chodziło o to, że jeszcze poprzednia Rada Miejska w styczniu 1927 r. uchwaliła, że poważne kwoty, jakie otrzymają delegowani przez Magistrat członkowie do Zarządów Elektrowni i Tramwajów miały być przelewane do kasy miejskiej.

Do uchwały tej nie zastosowali się dwaj wyżej wspomniani radni. Było to w roku 1928. I oto Magistrat tak pojmuwał swą [obowiązek] zabezpieczenia miejskich pieniędzy, że od czasu do czasu wysyłał do tych radnych monity. Pomiędzy innymi w styczniu 1929 roku w monicie postawił termin 14 dni i czekał następnie 4 miesiące. To niepoważne i lekceważące traktowanie sprawy jest bezwarunkowo winą Magistratu. Mało tego. Magistrat po smutnej nauce nie zabezpieczył za pomocą weksli gwarancyjnych należności od delegatów do Zarządów Elektrowni i Tramwajów nowej kadencji, zebrał od nich tylko deklaracje, które każdej chwili mogły być cofnięte. I oto ob. Marjan Andrzejak skorzystał z okazji, by też nie wpłacić do kasy miejskiej pieniędzy.

Zupełnie przypadkowo prezydium Rady Miejskiej dowiedziało się o tych faktach i p. prezes Holcgreber wezwał p.p. Groszkowskiego i Wolczyńskiego, by zwrócili pieniądze.

Wyjaśniło się, że p. Groszkowski obrócił te pieniądze na swoje cele, natomiast p. Wolczyński użył je, według jego wyjaśnień, na wykupienie weksli p.p. Piłarskiego i Górczyńskiego, ratując tem Teatr Popularny od bankructwa. A do bankructwa tego doprowadziła teatr polityka Magistratu z p. Wielińskim na czele, który uparł się, że w teatrze Popularnym ma rządzić dobrze przez Łódź oszacowany i poznany p. Adwentowicz. Przez zemstę, że sztuka się nieudala, wypłacono poważnie okrojone subsydia. P. Wolczyński licząc na pełne subsydium żywił weksle teatralne i stanął wobec kompletnej ruiny, gdyż swoich pieniędzy nie posiadał.

Niewątpliwie p. Wolczyński nie miał prawa brać tych pieniędzy, które były własnością miejską, jednakże nie wziął ich dla siebie, a na cele społeczne, co winę znacznie łagodzi.

Prezydium Rady pertraktowało z p.p. Wolczyńskim i Groszkowskim i doprowadziło do tego, że obydwaj ci panowie zgodzili się pokryć należność swymi wekslami. Prezydium takie załatwienie zaakceptowało, rozchodziło się tylko o terminy. W takiej sytuacji mogli ci panowie liczyć na to, że kwestia jest dla nich pomyślnie załatwiona.

Tymczasem Magistrat nie zgodził się na ten układ, chociaż weksle wziął.

Stąd konflikt pomiędzy prezesem Rady Miejskiej i Magistratem oraz frakcjami socjalistycznymi. Charakterystyczne było, że dopiero w trakcie posiedzenia „ustalono” wielkość należnych sum od p.p. Wolczyńskiego i Groszkowskiego.

Po prezese Holcgreberze, który proponował przyjąć weksle, wystąpił radny Potkański, który w godzinnej mowie, gdzie był i Treviranus i inne rzeczy, nic wspólnego ze sprawą nie mające, postawił wniosek o stwierdzenie, że czyni p.p. Groszkowskiego i Wolczyńskiego były hańbiące, wobec czego Rada stwierdza, że gdyby pan Groszkowski nie zrezygnował, to byłby wykluczony, oraz że p. Wolczyńskiego pozabawia mandatu.

To zrównanie dwóch ludzi, którzy z zupełnie innych pobudek podjęli pieniądze, było bardzo charakterystyczne. Jeszcze charakterystyczniejsze było, że wzięto od tych panów weksle, wzięła je osoba zaufania PPS-u, prezes Rady i potem dopiero wysunięto wniosek wykluczający.

Nie mamy najmniejszego zamiaru bronić tych radnych, którzy nie podporządkowali się uchwale Rady, ale sposób postępowania jest nieodpowiedni i przedstawiający frakcje socjalistyczne we właściwym dla nich oświetleniu.

To też radny poseł Fichna wskazał na rozbieżne stanowisko oficjalnych reprezentantów większości, na lekkomyślne załatwienie tak poważnych spraw przez Magistrat i stwierdził, że frakcja N. P. R. do tak przeprowadzonej sprawy nie może się przyłączyć.

Gdy radny Pogonowski postawił wniosek o wybór komisji z 5-ciu dla zbadania dokładnego sprawy, co pośrednio było votum nieufności dla Magistratu, nieoczekiwanie socjaliści na wniosek się zgodzili.

Komisja ma zdać sprawozdanie za tydzień na następnym posiedzeniu.

Wobec spóźnionej pory wybory do Prezydium Rady się nie odbyły.

Z życia koła VII-go „Orlecia”

We wtorek dn. 13 stycznia rb. odbyła się pod przewodnictwem prezesa Koła Konferencja Sekcji Muzycznej. Po omówieniu prac na przyszłość i uzgodnieniu planu działalności, wybrano kierownictwo Sekcji. Kierownikiem Sekcji został kol. Dziesięć Ostrowski — sekretarzem zaś kol. Rogalski. Trzeba podkreślić, że Sekcja muzyczna w Kole VII „Orlecia” ma wszelkie widoki powodzenia. Cwiczenia sekcji odbywają się w czwartki od godz. 7 — 9 wiecz. i w niedziele od 3 — 5. Zapisy trwają.

W piątek dn. 16 stycznia rb. o godz. 7.30 wiecz. w lokalu własnym przy ulicy Głównej 31, odbędzie się ogólna konferencja koleżanek Koła VII-go. Referat Organizacyjny wygłosi referentka do spraw kobiecych przy Zarządzie Okręgowym „Orlecia”, kol. Włodarczykówna.

Sprawę robótek ręcznych referuje kol. Kaszyńska, kierowniczka sekcji robót ręcznych w Kole VII „Orlecia”.

Ze względu na ważne sprawy, jakie będą omawiane na powyższej konferencji, obecność koleżanek Koła obowiązkowa.

W niedzielę, dnia 18 stycznia 1931 r. o godz. 4.30 po poł. w lokalu Koła VII-go przy ul. Głównej 31, odbędzie się konferencja sekcji dramatycznej. Na konferencję tę winni przybyć wszyscy członkowie sekcji oraz ci z pośród członków Koła VII-go „Orlecia”, którzy pragną do tej sekcji należeć. Referuje kol. Feliks Sędkiewicz.

ZASTANÓW SIĘ!

Czy wolno Ci krzywdzić pismo przez zaleganie z opłatą prenumeraty?

Czy wiesz o tem, że stajesz się gorszym od kapitalisty, jeśli ociągasz się z wykoniem obowiązku każdego prenumeratora?

Sejm

We wtorek odbyło się posiedzenie Sejmu, które rozpoczęło się złożeniem ślubowania przez 8 posłów, przebywających dotąd w więzieniu.

Wśród posłów, którzy pierwszy raz zjawili się na posiedzeniu, zwracają uwagę b. więźniowie brzescy Ciołkosz, Witos, dr. Kiernik, Sawicki i Dubois.

Następnie sejm przystąpił do załatwienia sprawy ratyfikacji traktatów międzynarodowych. Traktaty przeszły do szczegółowego rozpatrzenia do komisji spraw zagranicznych.

W godzinach wieczorowych sejm przystąpił do omawiania złożonych przez rząd projektów ustaw o dodatkowych kredytach na bieżący rok budżetowy. Chodzi w nich o fundusze na zasiłki dla bezrobotnych, a między innymi o fundusze dla zaangażowania większej ilości sekwestratorów celem sprawniejszego egzekwowania podatków.

Przy omawianiu kredytów dodatkowych na zasiłki dla bezrobotnych wywiązała się dłuższa dyskusja, w której między innymi omawiano tragiczną sytuację bezrobotnych w Łodzi wezwano rząd do zajęcia się niesłychanym sposobem wypłacania zarobków w naturze przez „Widzewską Manufakturę”, która zmusza robotników do pobierania zarobków w towarach, łamie ustawę, a kierownicy jej winni być pociągani do odpowiedzialności karnej za łamanie obowiązującego prawa.

Rewelacje o „Widzewie”, o faktach znanych powszechnie w Łodzi, ale nieznanymi na szerszym terenie, wywołały w całym sejmie olbrzymie wrażenie.

Wszystkie projekty, zgłoszone przez rząd przekazano do komisji budżetowej.

O co oskarżeni są więźniowie brzescy

Odbyło się posiedzenie sejmowej komisji regulaminowej i nietykalności poselskiej.

Z pisma ministra sprawiedliwości, odczytanego przez referenta, wynika, że postawie brzescy pociągani są do odpowiedzialności karnej z art. 51 i 101 część 3 k. k. za to, że w okresie od 1929 r. do 9 września 1930 roku wspólnie z innymi osobami przygotowywali zamach, którego celem było usunięcie członków obecnego rządu i zastąpienie ich przez inne osoby, wskazuje bez zmiany zasadniczego ustroju państwa. Śledztwo nie zostało jeszcze ukończone.

Akcja usunięcia przemocą sprawujących władzę członków rządu wyraża się nie tylko w odpowiedzialnym urabianiu opinii szerokiej mas za pośrednictwem prasy i przemówień na wiecach, zjazdach i kongresach, ale przygotowywaniem tych mas do czynnych wystąpień oraz w organizowaniu bojówek, uzbrojonych w broń palną i ręczną, w wydawaniu instrukcji, w ćwiczeniu tych bojówek i t. d., wreszcie w tworzeniu t. zw. „piętek”, których celem było stosowanie terroru względem członków rządu i przedstawicieli władz.

Pozatem posłowie Sawicki, Dubois a także inni wymienieni w wniosku, mają cały szereg jeszcze innych spraw karnych zarówno w sądach okręgowych — jak i grodzkich, przyczem w niektórych z tych spraw zapadły już wyroki w pierwszej instancji. Wszystkie wyroki są skazujące.

Przed Genewą

Prasa europejska zajęta jest obecnie niemal wyłącznie sprawą rozpoczynającą się w poniedziałek dnia 19 b. m. sesji Ligi Narodów, o czem szerzej pisaliśmy już w poprzednim numerze. Prasa niemiecka ostrzega, że Niemcy dotychczas nie zdają sobie sprawy z sytuacji w obliczu której znajduje się ich minister Curtius na terenie genewskim.

Niektóre tylko państwa, zasiadające w radzie ligi, okazały zainteresowanie dla skarg niemieckich przeciw Polsce. Polska natomiast potrafiła pozyskać dla siebie wiele innych państw.

W każdym razie dojdzie w Genewie do próby sił — poważnej rozprawy między Niemcami a Polską.

Prasa angielska obszerne podaje głosi prasy lewicowej w Niemczech, a mianowicie „Vorwärts” i „Frankfurter Zeitung”, które krytykują szowinistyczną antypolską akcję rządu Rzeszy.

„Morning Post”, cytując gotowość Polski ratyfikowania traktatu handlowego z Niemcami wyraża wątpliwość, aby Niem-

cy w obliczu rozpętanego szowinizmu — mogły w parlamencie przeprowadzić podobnie pojednawczy krok.

Reasumując głosi prasy angielskiej w ostatnich dniach, stwierdzić należy, że opinia angielska znakomicie uswiadomiła sobie znaczenie akcji Niemiec w obronie rzekomo uciskanej mniejszości niemieckiej w Polsce stwierdzając bezsprzecznie propagandowo polityczny charakter tej akcji, zmierzającej do rewizji granic.

Łagodny wyrok na morderców przodownika Sznapki

W czasie wyborów na Śląsku zabity został przez Niemców przodownik polskiej ś.p. Sznapki. — W tygodni ub. odbyła się na Śląsku rozprawa przeciwko mordercom, po której sąd uznał siedmiu oskarżonych winnymi popełnienia przestępstwa przez wzięcie udziału w napadzie na przodownika Sznapkę i skazał oskarżonych Kubla Jana i Watuta Józefa na 1 i pół roku więzienia każdego, Adolfa Świeżego na jeden rok więzienia, Jana Korkela, Jana Wacławika, Oskara Szymika i Kurta Szymika po 6 miesięcy więzienia każdego.

W wyroku sąd uwzględnił wszystkie okoliczności łagodzące.

A Niemcy mają czelność krzyczeć, że mniejszościom w Polsce dzieje się krzywda. Inaczej karzą w Niemczech.

Porwany przez Niemców komisarz skazany na 12-cie lat więzienia

W toczącym się przed sądem w Lipsku procesie przeciwko komisarzowi polskiej straży granicznej Biedrzyńskiemu, który w lecie zeszłego roku został pod Opaleniem zwabiony w zasadzkę niemiecką i porwany, zapadł wczoraj wyrok, skazujący porwanego na 12 lat więzienia.

Cały proces prowadzony był w ten sposób, że zgóry było jasnym, do czego rzecz zmierzła. Akt oskarżenia przedstawiał komisarza Biedrzyńskiego, jako szpiega, który został pojmany na gorącym uczynku. Prokurator w gwałtownym przemówieniu domagał się najsurowszej kary, wywodząc, że komisarz Biedrzyński winien być skazany za szpiegostwo na 7 lat więzienia, zaś za udział w strzelaniu pod Opaleniem na 5 lat więzienia.

Jak wiadomo, pod Opaleniem dokonali niemieccy agenci prowokacji, zapraszając komisarza Biedrzyńskiego wraz z towarzyszem na omówienie jakiejś rzekomo niesłychanej pilnej sprawy. — Gdy tylko dwaj polscy komisarze przekroczyli granicę, napadnięto na nich. Komisarz Biedrzyński został uwięziony, zaś jego towarzyszy, w czasie strzelaniny, zabity.

Sprawę tę rozpatrywała na miejscu miesza komisja śledcza polsko-niemiecka. Prowokacja została przez polskich członków w komisji ustalona ponad wszelką wątpliwość. Wówczas niemieccy członkowie komisji odmówili podpisania protokołu i na tem sprawą rozbiła się.

Wydawało się, że wobec ustalenia takiego stanu rzeczy Niemcy wypuszczą przynajmniej z więzienia komisarza Biedrzyńskiego. I to nie. Wytoczono mu proces, który wczoraj zakończył się wyrokiem skazującym.

Komisarz Biedrzyński skazany został za szpiegostwo na 7 lat ciężkiego więzienia, za użycie broni palnej na 5 lat, za nieprawne posiadanie broni na 1 rok i za nielegalne przekroczenie granicy na 6 miesięcy. Po skomasaowaniu kar otrzymał komisarz Biedrzyński łącznie 12 lat więzienia.

Niesłychany wyrok z tak wielkim wymiarem kary oraz niesłychana motywacja wyroku wobec ofiary prowokacji — jest jeszcze jednym dowodem „sprawiedliwości”

To drugi obok sprawy Jakubowskiego — mord sądowy.

Koło Prac. Miejskich N. P. R.-Sewicy

W poniedziałek, dnia 19 bm. o godz. 7 wieczór odbędzie się Posiedzenie Zarządu z dziesiątnikami. Obecność wszystkich kol. obowiązkowa Zarząd.

Dzielnica Wodna

Zarząd Dzielnicy Wodnej komunikuje członkom dzielnicy, że w dniu 25 b. m. o godz. 9 w pierwszym, a o godz. 10 w drugim terminie w klubie przy ul. Piotrkowskiej 91 — odbędzie się Roczne Ogólne Zebranie, na które winni się stawić członkowie dzielnicy.

Dnia 9 maja ub. roku zmarł śmiercią tragiczną



HENRYK MALINOWSKI

pseudonim „Warski” „Sokół”

skazany w 1911 roku przez rząd carski za należenie do N.Z.R. na dożywotnie osiedlenie na Syberji

Zmarły był w latach 1908-1910 członkiem O. K. W., członkiem organizacji bojowej N. Z. R., Kierownikiem Dzielnicy Zielonej.

Nie danem było Mu wrócić do odrodzonej Ojczyzny, dla której za zaparciem pracował i w ofierze której złożył całe swe męczeńskie życie, pozostając do ostatniej chwili na wygnaniu. Niechaj tajgi Sybiru, tak hojnie przesycone krwią polskich bohaterów przytuła, jeszcze jednego towarzysza. Wszystkich współtowarzyszy zmarłego jak również członków N.P.R.-Lewicy zaprasza na żałobne nabożeństwo, które się odbędzie w poniedziałek dn. 19 stycznia o godzinie 10 rano w kościele św. Krzyża w Łodzi

Okręgowy Komitet Wykonawczy N.P.R.-Lewicy w Łodzi

Z działalności Polskich Związków Zawodowych „Praca”

Sprawy robotnicze na forum Związku „Praca” Zebrania delegatów i poborców „Pracy”

W dniu 7 stycznia 1931 roku w sali Związku Zawodowego Przemysłu Włókienniczego, Główna 31, odbyło się zebranie delegatów i poborców, na którym referował kierownik Związku kol. Socha.

Zebrawanie to miało charakter ekonomiczny, na którym omawiano szereg spraw najbardziej palących i dotyczących robotników przemysłu włókienniczego fabryk łódzkich. — Przedewszystkiem poruszono kwestję zastojów fabryk łódzkich, sprawy ubezpieczeń na starość i wreszcie sprawy płac zarobkowych bonami w Widzewskiej Manufakturze.

W krótkich, a zwięzłych słowach kierownik związkowy kol. Socha streścił przebieg konferencji u Ministra Pracy p. Hubickiego, na którym był także i kol. kier. Modrzejewski i podał do wiadomości zebrany.

Wyniki konferencji, uczelwiek roku- ją jaknajlepsze nadzieje już na najbliższą przyszłość załatwienia wszystkich bolączek skrzywdzonego robotnika łódzkiego, nie dały tymczasowo pożądanego rezultatu, ale i nie przyniosły fiaska. Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przyrzekło zainteresować się wyżej wymienionymi sprawami i w najbliższym czasie postanowiło rozwiązać kwestie sporne między przemysłowcami z jednej, a Zawodowami Związkami Robotniczymi z drugiej strony.

Pozatem obszernie omawiano sprawę osławionych „konsumów” Widzewskiej Manufaktury i tych przeklętych już przez szarą brać robotniczą „pańszczyznianych bonów!”

— Bo któż słyszał, ażeby w wolnej i niepodległej Polsce było tyle barbarzyńskiej wprost samowoli panów fabrykantów? Któż może przypuszczać, ażeby w wolnej, niepodległej i demokratycznej Polsce dopuszczalnem było anarchistyczne rządzenie zarobkiem spracowanego robotnika.

„Bony” — „Konsumy”? — Przymus kupowania? — W żadnym państwie europejskim niema tego.

A jednak, u nas w Łodzi jest tak niestety. Robotnika traktuje się zgóry — nie jak człowieka, ale jak najbardziej obrzydliwie zwierzę. Robotnik musi milczeć i jak nakreślony kluczem automat wykonywać to, co fabrykant wedle „swojego „wizjuszki” zarządzi.

Przecież tym niesprawiedliwym rozkazom niepodobna — czeka cię, robotniku natychmiastowe wyrzucenie na bruk. Każdy więc pokornie godzi się i znosi cierpliwie jawny wyzysk jego pracy choć z burzą gniewu i nienawiści w piersiach.

Oto przykład. — Zarobiłeś 50 zł. tygodniowo — otrzymasz nie więcej jak 17 złotych gotówką t. j. 35 procent, resztę bonami na zakupy potrzebnych, czy niepotrzebnych ci towarów w konsumie. Cóż na to poradzić — trzeba milczeć, inaczej bowiem ujrzysz wcale niesympatyczną minę z groźnemi krokodylami zmarszczkami na czole twojej władzy, a czasami i zgryźliwe zdanie; — „nie podoba wam się — możecie nie pracować”... — To jeszcze nie koniec z bonami. — Robotnik, mieszkający na peryferjach miasta, na Chojnach, czy Bałuckim Rynku, lub w innej dzielnicy — miasta, musi biec kilka, a często kilkanaście kilometrów z bonami w rękę do konsumu, po zakupy artykułów pierwszej potrzeby i tam gniesiony i poszturchiwany przez współtowarzyszy wystawać swej kolejki w ogonku przez godzinę, a często dłużej.

Po co to wszystko? Przecież te same potrzebne mu artykuły spożywcze czy inne znajdzie w sklepie tuż pod nosem obok swego domu, ale za bony nic nie kupi — musi więc biegać do konsumu.

Czy tego rodzaju porządki długo potrwają w Widzewskiej Manufakturze? Czas skończyć z „bonami”, które nie mają prawa obywatelstwa w Polsce. Precz z niemi!!! Artykuł 22 Ustawy mówi — że pracującemu robotnikowi nie wolno wypłacać zarobków w naturze, jak to czyni Widzewska Manufaktura, lecz gotówką.

Delegaci Związku Zawodowego Przemysłu Włókienniczego „Praca” wyrażają energiczny protest przeciwko takiemu postępowaniu przemysłowców łódzkich, jak również domagają się w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej i Min. Przemysłu i Handlu interwencji, celem wpłynięcia na przemysłowców łódzkich, by wprowadzili zmiany w gospodarce administracyjnej fabryk i przywrócili ruch pracy, jak to było w okresie przedświątecznym.



O zasiłek zimowy dla pracowników miejskich

Jak nas informują, na terenie Łodzi jeszcze w okresie przedświątecznym powstała tak zwana Komisja Międzyzwiązkowa w skład której wchodzi: Polskie Zw. Zawodowe „Praca” Główna 31, Związek Pracowników Miejskich, Zachodnia 66 i Związek Chrześcijański, Przejazd 34.

Komisja Międzyzwiązkowa ma na celu domaganie się od Magistratu m. Łodzi wypłacenia zasiłku zimowego dla pracowników zarządu m. Łodzi.

Zasiłek w wysokości jednorazowych poborów miesięcznych stosowany był przez wszystkie poprzednie Magistraty, od dziecięciu zgorą lat utarł się wśród rzesz pracujących miejskich jako zwyczaj zapomogi na okres zimowy. W roku 1930 i 31 władze miejskie t. j. Magistrat m. Łodzi

co do wypłacenia zasiłku zimowego do chwili obecnej nie zajął jeszcze żadnego stanowiska — przeszkodą tego, jak wynika z wynurzeń prezydenta Ziemięckiego na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej ma być okólnik Ministerstwa Skarbu, wzbraniający wypłacenie tego zasiłku. — Czy tak jest naprawdę?

A przecież wiadomo nam jest, że okólniki takie napływały do Magistratu m. Łodzi od 10 lat z rzędu, a mimo to magistraty poprzednie, a nawet i magistrat obecny zasiłek zimowy wypłacały.

W okólnikach tych mówi się istotnie o tak zwanej 13-ej pensji, której nie należy wypłacać, ale i jednocześnie mówi się także o renumeracji w miejscu 13 pensji, którą można i należy wypłacać.

Uważamy, że kwestja nazwy samego zasiłku dla pracowników zarządu m. Łodzi czy to będzie 13-ta pensja, czy zasiłek zimowy, czy wreszcie renumeracja, żadnej zgola roli nie odgrywa, zasadniczą natomiast rzeczą jest sam fakt wypłacenia zasiłku, który pod nazwą „iks” czy „ypsyłon” jest jednak przewidziany i objęty okólnikiem Ministerstwa Skarbu.

Należy przytem nadmienić, że część pracowników zarządu miejskiego, — pracowników stałych, taki zasiłek 50 proc. otrzymała, a między innymi gazownia i robotnicy sezonowi.

Dlaczego Magistrat zajmuje takie stanowisko, które dzieli pracowników magistrackich na uprzywilejowanych i nie-uprzywilejowanych — trudno odgadnąć. Czy znów jakiś tam magistracki okólnik nakazuje?...?

Należy przypuszczać, iż niepomyślność wyborów do Sejmu i Senatu upoważnia tych panów z Placu Wolności do zemsty w ten sposób wobec pracowników miejskich, gdyż lwia część tych pracowników jest niby nieprawomyślna wobec rządzących w Magistracie m. Łodzi. To też całkiem słuszne jest stanowisko Komisji Międzyzwiązkowej, interesującej się niedolą pracowników zarządu miejskiego, których los zależny jest niekiedy od kaprysu i nastrojów jegomości z pod zegara...

W związku z zasiłkiem zimowym Komisja Międzyzwiązkowa wystosowała do prezydium magistratu m. Łodzi memoriał w sprawie zdecydowania i jasnego stanowiska wypłacenia zasiłku zimowego najpóźniej za dnia 8 stycznia 1931 r. Jak bardzo na sercu leży władcom z ratusza łódzkiego dola mas pracujących, którzy cierpią niedostatek niechaj posłuży fakt, że aczkolwiek do akcji tej wciągnęły się trzy zawodowe związki, które reprezentują większość ogółu pracowników miejskich, to jednak ojcowie miasta nie tylko nie raczyli przyjąć tych związków na konferencję ale także nie odpowiedzieli słowem.

O judaszowskiem stanowisku władz miejskich — pracownicy miejscy najbardziej przekonani się obecnie, to też nic dziwnego, że z tego powodu wśród pracowników miejskich wre jak w ulu.

Według zasięgniętych informacji — w dniu 15 stycznia b. r. o godzinie 19 w Związku Pracowników Miejskich, Zachodnia 66 odbyła wspólna konferencja Komisja Międzyzwiązkowa, która wyznaczyła na najbliższy dzień termin wiece pracowników miejskich, na którym zapadną ostateczne uchwały w sprawach powyżej przytoczonych.

Najprawdopodobniej, jak nas informują w magistracie m. Łodzi, w przyszłym tygodniu zostanie spowodowany strajk.

Czy nie należałoby go wcześniej zażegnać, wypłacając należność zasiłku, jak to miało miejsce w gazowni.

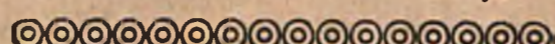


Herbatka w „Orleciu” Kole II-gim

Zarząd Koła II-go Z.P.M.P. „Orleć” zawiadamia, iż w dniu 18 b.m. o godzinie 15 odbędzie się w lokalu własnym Wieczorek Towarzyski połączony z tańcami, na który zaprasza członków i sympatyków.

Wejście dla członków 1 zł. dla wprowadzonych gości 1.50 gr.

Zarząd.



Z Rady Okręgowej P.Z.Z. „Praca”

Rada Okręgowa Polskich Związków Zawodowych ma złożyć memoriał w Magistracie m. Łodzi, domagający się w związku z uchyleniem sezonu martwego wypłacenia dla wszystkich robotników sezonowych, zatrudnionych w roku 1930 na robotach publicznych miejskich dwutygodniowego zarobku, by w ten sposób złagodzić nędzę wśród robotników sezonowych miejskich.

Na cel powyższy magistrat będzie musiał wyasygnować około 250 tysięcy zł.

Jak nas informują, poprzednie magistraty na różnego rodzaju pomoce wobec rzesz bezrobotnych w okresie zimy asygnowały na ten cel do 400 tysięcy zł., a magistrat obecny asygnuje zaledwie 120 tysięcy zł. W porównaniu do lat ubiegłych bezrobocie znacznie się powiększyło, a pomoc ze strony socjalistycznego magistratu m. Łodzi zmniejszyła się prawie trzykrotnie.

Czy początkowe obietniki nie były czczą błagą?



Z życia organizacyjnego

Dzielnica Staromiejska

W niedzielę dn. 1 lutego b.m. o godz. 10 rano odbędzie się kwartalne ogólne zebranie członków Dzielnicy Staromiejskiej. O liczne i punktualne przybycie prosi Zarząd.

Zarząd Dzielnicy Zielonej

zwołuje na dzień 7 lutego r. b. o godz. 6.30 w pierwszym, a godz. 7 w drugim terminie Roczne Zebranie. Referat polityczny wygłosi kol. Samborski.

Dzielnica Zielona N.P.R.-Lewicy

urządza Zabawę Taneczną, która odbędzie się w dniu 31 stycznia r. b. w sali przy ul. Kątnej № 2. Początek zabawy o godzinie 8 wieczorem.

Opłatek w VII Kole „Orlecia”

W ubiegłą niedzielę w sali przy ul. Główniej 31 o godz. 4 po poł. odbył się Pierwszy Uroczysty Opłatek Koła VII-go „Orlecia”.

Uroczystość Opłatek zaszczycili swą obecnością członek Rady Naczelnej „Orlecia” kol. Dr. Samborski, redaktor Wojtyński Jan, z Zarządu Wojewódzkiego „Orlecia” kol. Uznański Władysław i kol. Termanowski Mieczysław z Zarządu Okręgowo „Orlecia” i wiele innych. Opłatek zgromadził około 100 osób.

Przemówienie okolicznościowe wygłosił kol. Dr. Samborski, poczem po wyznaniu pięknej deklamacji przez kol. Sędkiewiczę „W wieczór wigilijny”, kol. Szewczyk w imieniu Zarządu Koła składał serdeczne życzenia zgromadzonemu członkom i gościom.

Po części oficjalnej nastąpiła zabawa koleżeńska, która przeciągnęła się w miłej atmosferze do godz. 9 wieczór.



Powiedz Kolegom

że „PRACĘ” można zamówić w Administracji Piotrkowska 91, Codziennie od 5 — 7 po poł.

Główne prądy w polityce

Rok 1930 skończył się. Warto zdać sobie sprawę z głównych, zasadniczych prądów politycznych, nurtujących świat.

Na pierwszym miejscu należy postawić organizowanie pokoju powszechnego przez Ligę Narodów i te mocarstwa, które pokonały hydrę wojny, wcieloną w przedwojenne, hohenzollernowskie Niemcy.

Krwawa hekatomba światowej wojny 1914 — 1918 r., morze wylanej krwi, ocean cierpień, który zalał ludzkość — sprawiły, że prąd pacyfistyczny, kierunek polityczny, zmierzający do zapobieżenia wojnom i zorganizowania powszechnego pokoju — stał się najpotężniejszym wśród kierunków politycznych świata i ma za sobą poparcie wszystkich prawdziwych polityków, reprezentujących dojrzałą cywilizację zachodnią. Dosadnie obrazuje ten pogląd ostatnia radjowa nota brytyjskiego min. spr. zagr. Artura Hendersona, wysłana do Stanów Zjednoczonych, gdzie znajdujemy:

„Jesteśmy na skrzyżowaniu dróg. — Trzeba wybrać pomiędzy pokojem a wojną, pomiędzy kooperacją a konfliktem, pomiędzy rozwojem i uszlachetnieniem cywilizacji a powrotem do stanu barbarzyństwa. Wybór należy zrobić natychmiast, gdyż — na wypadek zneglizowania oparcia pokoju powszechnego o twarde podstawy już obecnie, kiedy wspomnienia okropnych przejść wojny nie zdołały się jeszcze zatrzeć — może rozegrać się nad światem kataklizm, który pochłonie cywilizację zachodnią”. Widomy śladem tego rodzaju dążeń jest akcja rozbrojeniowa, prowadzona na terenie Ligi oraz konsekwentne, nieustanne, niezmostowane interwencje Anglii i Stanów Zjednoczonych w przedmiocie franko-włoskiego porozumienia morskiego.

Dyplomacja polska uważa politykę pacyfistyczną za kanon.

Kto utrudnia rozbrojenie?

Znaczne ugrupowania parlamentu niemieckiego dążą do usunięcia min. spr. zagranicznych Curtiusa z tego powodu, iż uważają go za wykonawcę polityki Stresaemanna i naśladowcę jego metod. Nawet kierownictwo chrześcijańskiej demokracji wydało odezwę w dn. 19 b. m., głoszącą: „Następcą Curtiusa winien być minister rewizji granic i ważne jest, aby wybór ministra spr. zagran. padł na osobę szczególnie uzdolnioną do zorganizowania kampanji w przedmiocie rewizji granic”. Różnymi metodami zmierza się do tego samego celu: rewizji granic. Ponieważ Curtius rzekomo nie jest skłonny otwierać drzwi dla grubej awantury, starają się go usunąć. Jak proces przeciwko „szkodni-

kom” w Sowieciech miał za zadanie odciągnąć uwagę od niepowodzeń gospodarczych, podobnie głód, drożyznę i klęski gospodarcze Niemcy starają się zagłuszyć propagandą antypolską, która przekroczyła wszelką dopuszczalną miarę. Zamiast produktami żywnościowymi — ludność niemiecka karmiona jest propagandą.

Ciężka jest sytuacja gospodarcza Włoch, lecz kryzys tam się dopiero zaczyna z tego powodu, że ilość cudzoziemców, zwiedzających Włochy — strasznie maleje. Amerykanie nie przyjeżdżają.

Mimo największych wysiłków, jakie rząd przedsięwziął, aby ten kryzys złamać — widać, że ten ostatni silniejszy jest od rządowych dekretów, skoro bezrobocie wzrasta z dnia na dzień, budżet państwowy co miesiąc przynosi poważne niedobory, bo sięgające setek milionów lirów a bilans handlowy zamknie się w tym roku deficytem, sięgającym do 5 miliardów lir.

Liczba bezrobotnych na dzień 30-go listopada r. b. wynosiła 534,280 osób, podczas gdy miesiąc temu tylko 446,496 osób. W okresie tylko jednego miesiąca bezrobocie wzrosło o blisko sto tysięcy osób.

Rząd włoski do tego przesilenia się przygotowuje, skoro drakońskimi środkami pragnie zmniejszyć deficyt budżetowy, a staraniem się o pożyczkę amerykańsko-francuską pokryć niedobory bilansu handlowego.

A przecież handlowo rok ten był dla Włoch bezsprzecznie dobry, gdyż transakcje z sowietami, następnie na Bałkanach, w Persji i w Turcji, dały im poważne rynki zbytu swego przemysłu.

Kampanja w sprawie znizki cen nie rozwiąże tego kryzysu, ale owszem może go jeszcze pogłębić, gdyż włoska walka z kupiectwem prowadzi do bankructwa całego szeregu firm, które, obniżając ceny pod nakezem dekretu rządowego, w obawie wysokich i bezwzględnych kar administracyjnych, kurczą swe kapitały z dnia na dzień.

Z rzeczowego i nieukrywającego trudności przeżywanego momentu przemówienia Mussoliniego, wygłoszonego z okazji nagród zwycięzcom w „walce z bożową” wynikało, że rok 1928 — 1929 dał Włochom 71 milj. kwintali zboża — (przed wojną 49) zaś rok obecny dał już tylko 57 milj. kw. tegoż zboża. Sytuacja więc nie jest tam łatwa. Stąd jasne, dlaczego Mussolini zrobił faszyzm artykułem eksportowym, dlaczego wzmogł propagandę pragnie zagłuszyć wołania o braki ekonomiczne, dlaczego stwarza

sztuczne atuty w walce z Francją,

od której spodziewa się wiele wytargowań i dlaczego wreszcie wiąże się nawet z „djabłem”, to jest z tak usilnie zwalczanym przez siebie komunizmem. „Wypad” Mussoliniego na arenie międzynarodowej — to zwyczajny objaw niekrepowania się niczem dyplomacji włoskiej, pragnącej coś zarobić dla zapchania swych olbrzymich rodzimych niedoborów.

Sowiety, to żywe świadectwo niezaszczęnych skutków wojny dziś przerażają się w „Trzecią Rosję”. Carska — była pierwsza, bolszewicka — druga. Obecnie w trzeciej Rosji władza przechodzi do armji i jej wodza, którym jest obecnie Woroszyłow. Delegował on do wszystkich urzędów — oficerów. Armja jest jedną siłą, która może podjąć próbę uratowania Rosji od rozpamięcia się, od głodu i bankructwa.

Przejście władzy w ręce olbrzymiej armji sowieckiej zwiększa niebezpieczeństwo wojny, choć z drugiej strony wybuch tej lub innej propagandy, jako jedyne rozporządźalne artykułu.

Z powyższego wynika, że przeciwnicy rozbrojenia są jednocześnie eksporterami tej lub innej propagandy, jako jedyne rozporządźalne artykułu.

Rozliczenie

Z urzędzonej kwesty przez Towarzystwo „Pochodnia” w dniu 26-go października 1930 roku.

PRZYCHÓD

ROZCHÓD

	Zł.		gr.	
W 48 puszках	797	56		
Wypożyczenie puszek	10			
Szpilki	22	86		
Papier do oklej. puszek	5	80		
Druk legit. i znaczków	62			
Dostar. i odstaw. puszek	4			
20% za zb. koł. „Orlęcia”	169	61		
Robotnikowi	7			
Czysty zysk	270	66		
	797	56	797	56

Prezes: Dr. E. Samborski.

Sekretarz: Makary Sobczak.

Skarbnik: Magister B. Podrygalski.

LUONA

Początek seansów o godz. 4-ej p. p. w soboty i niedzieli o godz. 12-ej w poł., ostatni o godz. 10 wiecz. Ceny miejsc: Na I seans od 1 zł. w sobotę i niedz. od 12-3 75 gr. i 1 zł.

KINO-TEATR DŹWIĘKOWY!

Najpiękniejszy film dźwiękowo-śpiewny produkcji krajowej. Na tle noweli H. SIENKIEWICZA, przeróbka filmowa Ferdyn. Goetla

„JANKO MUZYKANT”

Realizacja: Ryszard Ordyński. — Muzyka: Grzegorz Fitelberg i Leon Sziller. — Teksty piosenek: Konrad Tom.

W rolach głównych M. MALICKA, W. CONTI, A. Dymśza, K. Krukowski, A. Zabczyński.

Nad program: Dodatki dźwiękowe!

Nad program: Dodatki dźwiękowe!

Kino-Teatr

„Przedwiośnie”

Żeromskiego 74, róg Kopernika.

CENY MIEJSC: zł. 1.20 90 gr. i 60 gr. Na 1 seans wszystkie miejsca po 50 gr. Początek seansów o 4 p. p. W soboty, niedzielę i święta o 2 p. p. Ostatni o godz. 10 wiecz.

Wielki film obyczajowy. Dramat wszystkich czasów. Doskonała wystawa p.t.

Moralność Pani Dulskiej

W rol. głównych Z. Batycka i D. Lipińska

MISS POLONJA

W sobotę 17 stycznia 1931 r. o godz. 12 i niedzielą 18 godz. 11 rano.

PORANKI DLA DZIECI — wspólny film p. t. „TALIZMAN ŻYCIA”

■ NASTĘPNY PROGRAM: ■

Bitwa nad Sommą

■ NASTĘPNY PROGRAM ■

KINO-TEATR

Powszechnej Spółdzielni Spożyców

Sienkiewicza 40.

Ceny miejsc w dnie powszednie: I-sze m. zł. 1.30, II-gie m. 1 zł., III-cie m. 75 gr. W niedzielę i święta I-sze m. zł. 1.50, II-gie m. zł. 1.25, III-cie m. 90 gr. — Pierwszy seans ceny zniżone: I i II 60 gr. — Początek seansów w dni powszednie o godz. 4-ej, w soboty, niedzielę i święta o godz. 2-ej. Ostatni seans o godzinie 10 wieczorem.

Bilety członkowskie po 90 groszy.

Silny dramat nowoczesny, na tle dwóch kultur w duszy młodej marokanki p.t.

„KWIAĆ WSCHODU”

Rzecz dzieje się spóźnie w Afryce i na morzu Śródziemnym.

W rolach głównych słynni artyści

CIADIA VIOTRIX i JAQUE CATELAIN

Następny program:

Biały Kapitan

W ROLACH GŁÓWNYCH: LILI DAMITA i RONALD COLMAN